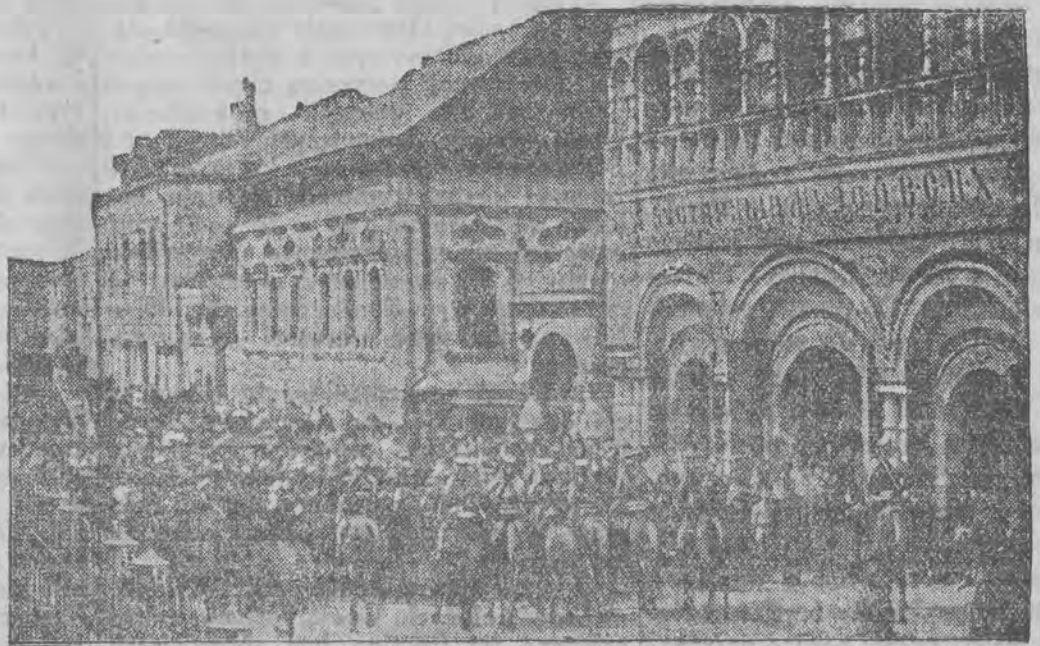


EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 27 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 121



U GÓRY: Alice Terry, nowa gwiazda filmowa w Ameryce (fot. Atlantic).

NA LEWO: Odstąpienie pomnika Worowskiego w Moskwie. Jak wiadomo, Worowski był członkiem rosyjskiej delegacji w Lozannie i tamże został zamordowany (fot. Graudenz).

NA PRAWO: Atak tłumy w Moskwie na poselstwo niemieckie w odpowiedzi na aresztowanie sowieckich urzędników dyplomatycznych w Berlinie.

Włochy, Francja i Czechy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Praga, 26 maja.

„Lidove Noviny”, omawiając traktat czesko-włoski, twierdzą, iż zawarcie tego traktatu jest wielkim sukcesem polityki czeskiej. Jest on dowodem, iż państwa środkowo-europejskie, powstałe na gruzach Austrii nie szukają tylko oparcia, lecz skierowują swe kroki obecnie w stronę Włoch, które najwięcej przyczyniły się do rozpadnięcia b. monarchii austriackiej.

Skrócenie czasu służby wojskowej we Włoszech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Rzym, 26 maja.

„Corriere Italiano” dowiaduje się, iż istnieje projekt połączenia milicji narodowej z armją stałą. Powyższe ma na celu skrócenie czasu służby wojskowej we Włoszech z 18 miesięcy na 12 miesięcy. Obrona krajowa będzie nadal nosiła czarne faszystowskie koszulki.

Aresztowanie bezrobotnych w Petersburgu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.
Petersburg, 26 maja.

Liczba bezrobotnych stale wzrasta wskutek redukcji w fabrykach metalowych i włókienniczych.

Obecnie znajduje się bez pracy 33.000 osób. Między innymi jest także bardzo wielu zredukowanych urzędników sowieckich.

Wczoraj poczyniono aresztowania wśród bezrobotnych rzekomo z powodu zamiaru urządzenia demonstracji. Liczba aresztowanych wynosi 117 osób.

Kampanja przeciw Millerandowi.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 26 maja.

Kampanja przeciw prezydentowi Millerandowi została dziś wznowiona przez całą prasę bloku lewicowego. „Ere Nouvelle” i „Quotidien” dowodzą, iż prezydent, który przyczynił się do spadku franka i przez cały czas swego urzędowania zwalczał wraz z prawicą republikę nie powinien i nie może pozostać na swym stanowisku. Także „Ouvre”, który dotychczas wstrzymywał się od zajęcia stanowiska w tej sprawie ogłasza dziś artykuł senatora Juvenela, który wzywa nową większość do żądania dymisji Milleranda, gdyż w przeciwnym razie polityka nowego rządu może znaleźć się w niebezpieczeństwie z powodu przeciwdziałania Milleranda.

Pismo to wskazuje, iż Millerand był tym, który w swoim czasie zupełnie kpił sobie z polityki Brianda.

Pozatym przypisują Millerandowi również winę za rozbięcie rokowań w Cannes „Le Journal” donosi, iż niektórzy członkowie partji radykalnej postawią wniosek, by komitet wykonawczy uchwalił zakaz przyjęcia oliarowanych tek ministerjalnych z rąk prezydenta Milleranda.

TAKTYKA POLITYCZNA HERRIOTA.

Paryż, 26 maja.

„Ere Nouvelle” podaje szczegóły polityki przyszłego gabinetu i stwierdza, że Herriot nie podejmie żadnych kroków politycznych w Europie bez uprzedniego porozumienia z Mac Donaldem. Zadaniem Herriota będzie przeprowadzenie nowych ugrupowań państw europejskich. Przegrupowania te mają się przyczynić do pacyfikacji Europy. Przyszła taktyka Herriota właściwie biegnąć będzie na linii Londyn-Praga-Warszawa.

Ameryka zwołuje konferencję rozbrojeniową.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Waszyngton, 26 maja.

„Biały dom” ogłasza dziś oświadczenie prezydenta Coolidge, w którym zawiadamia, iż zamierza zwołać konferencję rozbrojeniową, natychmiast po przeprowadzeniu planu rzeczoznawców.

Konferencja ta przedewszystkiem zaj-

mie się sprawą rozbrojenia w powietrzu.

Wedle urzędowych informacji rządowych, amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi rokowania przedwstępne z państwami europejskimi, które pozwalają optymistycznie zapatrywać się na wyniki konferencji rozbrojeniowej.

Orkiestra złożona z 1000 osób koncertowała na wystawie w Wembley.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 26 maja.

Wczoraj obchodzono na wystawie w Wembley święto „Empir Day”. Ogromne pochody defilowały przed księciem Connoth. Koncertowała orkiestra wojskowa złożona z 1000 osób. Chór złożony z 3000 śpiewaków wykonał pieśni patriotyczne i religijne.

Bankructwo banku dla handlu i przemysłu w Gracu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 26 maja.

Jak donoszą z Gracu, Bank dla handlu i przemysłu zawiesił wczoraj wypłaty. Do rady nadzorczej powyższego banku należą znani profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego, Schrottenbach i Dangern.

Wielkie bankructwo firmy manufakturowej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wiedeń, 26 maja.

Wczoraj rozeszły się wśród sfer przemysłowych pogłoski o bankructwie jednej z największych firm manufakturowych w Wiedniu „Jagar i Neumann”.

Pogłoski pod wieczór w zupełności się potwierdziły. Firma ta posiada załegły portfel w sumie 1 miliard koron austriackich. Poszkodowane są przedsiębiorcy i hurtownicy włókienniczy wiedeńscy oraz zagraniczni, szczególnie angielskie i włoskie firmy.

Górą Litwa kowieńska dzięki nieudolności naszej zagranicznej polityki

Widocznie p. Galwanuskas ma więcej zręczności i wiedzy niż wszyscy razem panowie Skirmuntowie, Skrzyńscy, Seydowie, Sapiehy et Co.

O naszym stosunku do państw bałtyckich wypowiedział minister Zamojski następujące zdanie:

„Z zadowoleniem stwierdzam, że dotychczasowe węzły przyjaźni jakie nas łączą z Estonją, Finlandją i Łotwą, zacieśniają się nadal. Ostatni zjazd warszawski był tego dobitnym wyrazem, a obecny zjazd kowieński nie może ani naruszyć, ani skomplikować wspólnej linii wytycznej, jaka między Polską a temi państwami ustalona została“.

Optymizm, jakim tchną powyższe wyrazy, nie wydaje nam się dostatecznie usprawiedliwiony. Ostatni zjazd warszawski nie przyniósł niestety, o ile wiadomo, żadnych rezultatów, a natomiast nasz stosunek do państw bałtyckich doznał w roku ubiegłym znacznego pogorszenia przez fiasko nieudanego zjazdu w Rydze, na którym miało dojść do politycznego porozumienia z Łotwą, Estonją i Finlandją — a nie doszło! Co gorsza, członkowie tego zjazdu doszli do przekonania, że Polska ignoruje i lekceważy kwestję sojuszu z nimi i że dlatego należy im przejść ku t. zw. „orientacji poziomej“, zmierzającej do stworzenia z Litwą, Łotwą i Estonją pomostu między Rosją a Niemcami.

Wiadomość z Kowna o wynikach konferencji bałtyckich nie bardzo popiera dzień wczesniejszą, bardzo na różowo zabarwioną enuncjację naszego ministra. Trudno wobec dzisiejszych wiadomości oprzeć się obawom, że ów „obecny zjazd kowieński“, o którym minister t. bez żadnych obaw się wyraża, może, niestety, i naruszyć i skomplikować „wspólną linię wytyczną pomiędzy Polską a państwami bałtyckimi“.

Jakże się bowiem przedstawiają jego wyniki?

Zjazd Litwy, Łotwy i Estonji odbył się w Kownie — i to z wielką polityczną ostentacją. Wzięli w nim udział ze strony Łotwy: Galwanuskas oraz posłowie litewscy w Paryżu i Berlinie. Ze strony Estonji: wiceminister Toffer i dyrektor departamentu politycznego Schmid. Ze strony Łotwy: minister Sehja i szereg urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

I sam fakt odbycia zjazdu w Kownie, od którego dotychczas państwa bałtyckie stroniły, i sam wysoce polityczny skład konferencji wskazują, że jest to zwycięstwo tej myśli, aby Łotwa, Estonja i Litwa połączyły się ze sobą w jeden ściślejszy związek polityczny i gospodarczy. Z inicjatywą do tego występowała już oddawna Litwa kowieńska, ufając że da jej to oparcie zarówno w walce z Polską o Wileńszczyznę, jak i wogóle wzmocni jej dyplomatyczne stanowisko, zwłaszcza na terenie Ligi narodów. Te kilkoletnie zabiegi Litwy zostały teraz niewątpliwie uwieńczone pewnym sukcesem. Ogłoszono też na zewnątrz iż „konferencja przyjęła rezolucję w sprawie współpracy politycznej w dziedzinie wspólnych interesów“.

Rezolucja ta nabiera tem ważniejszego dla nas zabarwienia, jeśli będziemy pamiętać, że p. Galwanuskas przygotowuje w tej chwili atak dyplomatyczny na Polskę na terenie Ligi narodów — i że porozumienie z Łotwą i Estonją ma służyć głównie dla tego celu. Dotychczas był w swoich atakach oficjalnie izolowany.

Konsekwencją już jest tylko, że konferencja kowieńska radziła i porozumiała

Widocznie zbyt mała jest jeszcze drożyzna!

Polska jest najdroższym krajem na świecie, a nowa taryfa celna jeszcze nam coś do drożyzny „dołoży“.

Różne rządowe „osobistości“ oburzają się z powodu ogłoszenia projektu nowej taryfy cłowej. Zarówno jednak konsumenci jak i sprzedający muszą się zastrec jak najkategoryczniej przeciw tej tajnej zabawie, podczas której ma być opracowana taryfa cłowa, ważna co najmniej na 10 lat. Taryfa ta ma być podstawą traktatów handlow. z państwami całego świata, a o tej tak ważnej dla całokształtu naszego życia gospodarczego sprawie mamy milczeć dlatego, bo tak się temu lub owemu panu z Warszawy podoba. Grozi niebezpieczeństwo że tajna kuchenka wygotuje projekt, a minister na podstawie pełnomocnictw go ogłosi. Należy zatem jasno i niedwuznacznie wskazać na wady projektu, zanim jeszcze klamka zapadnie.

Projekt naszej nowej taryfy wykazuje po części utrzymanie obecnych stawek przewalutowanych z złotych marek na złote franki, przyczem część pozycji podwyższa się wskutek zaokrąglenia. Część pozycji, obejmujących fabrykaty i półfabrykaty, wyrabiane w kraju, lub które będą kiedyś wyrabiane w kraju, obkłada się stawkami o 20 — 30 — 40 proc. wyższymi niż dotychczasowe. Oczywiście mamy tu do czynienia z absurdem, bo cło w wielu wypadkach równa się 100 — 150 — i 200 proc. wartości towaru zagranicznego.

Dalszemi pozycjami taryfy celnej są cła fiskalne. Nikt nie zaprzeczy, że od lisów niebieskich, wyrobów kryształowych ze szkła, wyrobów jubilerskich kobiercy perskich itp., rzeczy zbytku, rząd może w celu ochrony waluty pobierać cło fiskalne.

Ale od żyta, pszenicy, mąki, śledzia, owoców świeżych, kawy, herbaty, cukru pobierać cła fiskalne, jest absurdalnym eksperymentem.

Wmawiają nam, że cło 9-krotne, zdekretowane przez p. Grabskiego na kawę jak i 3-krotne podwyżka opłaty celnej na herbatę nadają się znakomicie do utrzymania ich w nowej taryfie celnej jako cła fiskalne.

Nie dziwi nas to, że dziś kawa w detalu kosztuje dwa razy tyle, wiele kilogram najprzedniejszego zagranicznego kakao.

KRWAWE ZAJŚCIA PRZY PRZEJMOWANIU KOŚCIOŁA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Lublin, 26 maja.

„Nowa Ziemia Lubelska“ w wydaniu nadzwyczajnem donosi, że w dniu 25 bm we wsi Kubradowice, powiatu Hrubieszowskiego, podczas przejmowania kościoła, zamienionego na cerkiew, doszło do starcia między ludnością polską i rusińską. Około 50 osób zostało dotkliwie poturbowanych, a jest przytem wielu rannych.

Przejęcie cerkwi było przedwczesne i dokonane samowolnie przez księdza z Moniatycz.

Na miejsce wypadku przybył wojewoda Moskalewski, wicewojewoda Bryła 2 oddziały policji z inspektorem Galerą oraz starosta Hrubieszowski, p. Zamościk.

SOJUSZ PRAGI I KOWNA PRZECIWKO POLSCE.

Ryga, 26 maja.

Z Kowna donoszą: Armia litewska obchodziła swoje święto. Z okazji święta poseł czeski w Kownie dla zadokumen-

się w sprawie zaoferowania węzłów gospodarczych między Litwą, Łotwą i Estonją. Dowiadujemy się, że mają one zostać związane bardzo ściśle traktatami handlowymi, „wychodzącymi poza ramy zasady największego uprzywilejowania“ — a więc stworzy pewien związek gospodarczy, podobno nawet unję celną. Czyż i to nie jest — jak twierdzi optymistycznie nasz minister — poważnym skomplikowaniem naszych stosunków z państwami bałtyckimi, ustalonych na zjeździe warszawskim?

Ale zupełnie niezrozumiała jest, podwyżka cła chroniąca naszą produkcję odnośnie do następujących artykułów:

Artykuł	fr. zł.
Żyta wolnego dotychczas	na 2,10
opłat celnych	na 5,—
Pszenicy wolne dotychczas	na 5,—
od opłat celnych	z 4 mkp. na 8,—
ryżu wyłoczonego	z 6 mkp. na 7,50
mąki żytniej	z 6 mkp. na 14,—
mąki pszennej	z 45 mkp. na 55,—
cukru	z 10 mkp. na 25,—
orzechów	z 10 mkp. na 50,—
fig	z 10 mkp. na 90,—
kawy	z 120 mkp. na 370,—
herbaty	z 45 mkp. na 100,—
kakao	wolne na 20,—
śledzie	

Z tych kilku pozycji może każdy laik obliczyć, ile rocznie każda rodzina zapłaci rodzinnemu rolnikowi, chronionemu chińskim murem celnym przed konkurencją kanadyjskiej pszenicy, amerykańskiej i węgierskiej mąki, nie mówiąc już o olbrzymich obecnie kosztach frachtu morskiego i kolejowego.

Chleb, podstawa ceny robocizny i innych produktów, ma u nas być droższym nie tylko od cen chleba w Czechach Niemczech, Ameryce i Francji ale mamy stanowić wyjątek pomiędzy wszystkimi krajami cywilizowanymi, gdzie chyba i rolnicy żyją i za swe produkta otrzymują dobre ceny.

Już powoli wykluczamy się od wszelkich możliwości eksportu. Brak u nas kredytu spowoduje handel do kupna tam, gdzie towar otrzyma na kredyt, a to dzieje się już mimo absurdalnej taryfy celnej. Nie może nas ani na chwilę uspokoić aneks do pozycji cłowej, ustanawiającej tak horrendalną opłatę celną na makę. Rząd zapewnia, że tego cła chwilowo nie wprowadzi. Ale obszarnicy i młynarze całą parą prą na rząd, by natychmiast wprowadził drogą rozporządzenia tą wyjątkową pozycję celną 14 zł. za 100 kg. mąki, bo dotychczasowe cło, wynoszące 150 dolarów za wagon nie chroni dostatecznie apetytu naszych „biednych“ obszarników.

Należy zatem mieć się na baczności i nie dopuścić do wprowadzenia taryfy celnej bez porozumienia się z kołami gospodarczymi.

owania ścisłych węzłów przyjaźni łączących Litwę z Czechosłowacją złożył wieńiec na grobie litewskich żołnierzy poległych w walkach przeciw Polsce.

ODEBRANIE KREDYTÓW.

Londyn, 26 maja.

Bank of England ogłasza, że otrzymał telegram od dr. Schachta, w którym ten oznajmia, że rząd niemiecki wydał rozporządzenie, mocą którego odebrane zostaną kredyty państwowe wszystkim tym wielkim przemysłowcom, którzy w okresie przedwyborczym popierali agitację przeciwko planowi Davesa.

DELEGACJA PARLAMENTARZYSTÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH W ANGLIĘ.

Agencja Wschodnia.

Ryga, 25 maja.

W czerwcu uda się do Londynu delegacja parlamentarzystów łotewskich, estońskich i litewskich, celem rewizytowania członków parlamentu angielskiego którzy w r. ub. bawili w państwach bałtyckich. Łotwę reprezentować będzie b. premier Meyerowicz, z ramienia związku chłopskiego.

W ten sposób maszczą się na nas błędy, popełnione w ubiegłych miesiącach. Była chwila, kiedy mogliśmy związać ze sobą politycznie i gospodarczo państwa bałtyckie i przeszkodzić temu, aby powstał szeroki traktat wiodący z Prus wschodnich, poprzez Litwę, Łotwę i Estonję, do Moskwy. Ale wymagało to od nas konsekwentnej polityki w sprawach bałtyckich, — polityki mającej na celu zdobycie zaufania tych przynajmniej państw, które były skłonne zbliżyć się z nami.

Skończy się męka oczekiwania w urzędach.

Nie pić herbaty, nie rozmawiać, załatwiać interesantów szybko, sprawnie i uprzejmie!

Oto treść nowego rozporządzenia rządowego.

Ciekawi jesteście, jak rzecz ta przedstawiać się będzie w praktyce.

Pan premier Grabski wystosował do biura sejm i senatu, najwyższej izby kontroli państwa i wszystkich ministrów pismo, w którym zwraca uwagę na konieczność wznowienia pracy w urzędach państwowych.

Z uwagi, że obecna chwila przeprowadzania sanacji skrabu państwa wymaga we wszystkich dziedzinach życia społecznego jak najbardziej wyłączonej pracy, uważam za niezbędne, aby w szczególności sześć- i pół-godzinny czas urzędowania był pod względem pracy we wszystkich władzach, urzędach, instytucjach i zakładach państwowych jak najbardziej wyzyskany.

Zwrócić przytem należy uwagę podwładnym funkcjonariuszom państwowym aby, prócz bezwzględnie punktualnego rozpoczęcia zajęć służbowych załatwiano w szybkim tempie interesantów w godzinach, na to przeznaczonych i do powszechnej wiadomości podanych, z wyłączeniem załatwienia w tychże godzinach jakichkolwiek innych spraw, dopóki chociaż jeden interesant czeka swojej kolei; przytem wydalenie się w tymże czasie z biura urzędnika, przeznaczonego do załatwiania interesantów, pod żadnym pozorem nie powinno mieć miejsca bez jednoczesnego pozostawienia kompetentnego zastępcy jak również niedopuszczalne jest przerywanie tych czynności picie herbaty, potoczna rozmowa z współtowarzyszami pracy i innymi sprawami, nie mającymi bezpośredniego związku z załatwieniem oczekujących interesantów.

Komunikując powyższe, proszę o wydanie podwładnym organom szczegółowych zarządzeń, celem ścisłego przestrzegania wskazówek, w okólniku niniejszem zawartych“.

Ponad to p. prezes rady ministrów rozesał do wszystkich ministrów okólnik, dotyczący uchwały rady ministrów treści następującej:

W sprawie godzin przyjęć postanowiono, że ministrowie poddadzą rewizji sprawę godzin przyjmowania interesantów w poszczególnych urzędach, im podległych, pod tym kątem widzenia aby zabezpieczono należycie interes publiczności i interes służby.

Komunikując powyższą uchwałę proszę o niezwłoczne jej wykonanie przy ścisłym uwzględnieniu wskazówek, zawartych w ustępie 3 okólnika z dnia 23 lutego r. b., dotyczącego tejże sprawy. Zwrócić nadto należy podwładnemu personelowi szczególną uwagę na to, że pod rygorem odpowiedzialności służbowej obowiązany jest traktować zgłaszającą się do niego publiczność zarówno w urzędach, jak i w służbie zewnętrznej z jak najdalej posuniętą uprzejmością, wyłączającą dotychczas, niestety, niejednokrotnie słuszne utyskiwania na nieodpowiedni sposób załatwienia interesów.

„Romeo i Julja“ po hebrajsku.

Jerozolima posiada operę hebrajską. Ostatnio wystawiono w niej „Romeo i Julja“ Gounoda, przyczem libretto przetłóżone zostało na język hebrajski.

Złe i dobre czasy u Gostomskiego.



Podczas paska.



Podczas stagnacji.

Rys. A. Szyk.

Zgrzyty. Miłość.

(Z Saphira).

Miłość jest najwyższem bóstwem,
Składa mu się wciąż ofiary,
Ziemie mu jako świątynię
Oddał król Salomon stary.

Niebo zaś jest jej kopułą,
A widnokrąg jej sufitem,
Stońce wieczną amplą cudną,
Co oświetla chram swym świtem.

Ptaszka są lewitami,
Co w pobożnym pieją chórze
I co sławią bóstwo — miłość
Znajdujące się w lazurze.

Kobiety są kapłankami,
A śluby to są ołtarze
Mężczyźni... ofiarnem bydłem,
Co się bóstwu składa w darze.

Sat.



MIGAWKI

Szczyt zapomnienia.



SADOWE

„szczyt rozziargnienia” albo „szczyt bezczelności”?

I opowiada stary, stary kawał.

Najbardziej jednak lubią oni opowiadać „szczyt zapomnienia”. Zapominamy przecież co dzień, co godzina tyle rzeczy i spraw: zapominamy laski w tramwaju, nazwiska zmieniających się ministrów, zdrady żon, terminu płatności weksli...

Ale żeby zapomnieć, kiedy się przyszło na świat, to już rzeczywiście jest „szczyt zapomnienia”. Bo skoro chętnie o tej dacie zapominają kobiety, które już przekroczyły Rubikon wieku niebezpiecznego, albo panny, które czują w sobie „wolę Bożą”, a pomimo to zaczynają się starzeć — w tem niema nic dziwnego.

Zdarza się jednak czasem, że i mężczyźni zapominają o swym wieku „niebezpiecznym”, zwłaszcza — jeżeli mężczyzną takim jest 21-letni Jakób Rechevier, który zapomniał, kiedy się urodził, a że wskutek tego nie stawiał się do poboru został skazany na rok domu poprawy. K.

Z za kulis ponurych murów więziennych.

Pobicie więźnia, który po dwóch dniach zmarł w szpitalu.

Surowe kary, wymierzane złośliwcom nie zdołały ich widocznie porawić, skoro nawet osadzeni pod kluczem, nie mogą poskromić swych zbrodniczych instynktów.

Tylko ustawiczne czuwanie władz więziennych i troskliwa piecza nad powierzonymi im barankami, mogą powstrzymać od rozlewu krwi.

Drobna niedokładność, i choćby krótkotrwały brak uwagi, powoduje krwawe wyniki w pewnych więziennych murach.

Dlatego władze więzienne muszą być bardzo ostrożne w rozmieszczaniu aresz-

tantów w odpowiednich celach.

Takie widocznie niedopatrzzenie spowodowało ciężkie pobicie, a w konsekwencji śmierć jednego z aresztantów.

Z więzienia śledczego przy ul. Kopernika 29 przewieziono do zbiorni miejskiej chorego Roberta Rajcha w bardzo ciężkim stanie, z licznymi śladami pobicia, który po upływie 2 dni zmarł.

Zwłoki przewieziono do prosekutorjum i zawiadomiono o powyższym władze, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Primo - de - Rivera łódzkiego magistratu.

Wielkie plany dyrektora zarządu miejskiego.

Od dłuższego już czasu w kularach rady miejskiej i w kołach zbliżonych do magistratu krążą pogłoski o zamierzanych rugach urzędniczych.

Głównym spirytus movens tej akcji jest dyrektor zarządu miejskiego p. Zalewski, z którego inicjatywy wydane były zarządzenia, mogące stanowić doskonały pretekst do redukcji: obowiązek złożenia świadectw i stworzenie listy urzędników, którzy świętowali pierwszego maja.

Jednocześnie wciąż uporczywie propagowane są wersje o całym szeregu nominacji i degradacji, które za sprawą p.

Zalewskiego spaść mają na ród urzędnicy.

Zasadniczo realizacja planów p. Zalewskiego może nastąpić jedynie za pośrednictwem prezydium magistratu, w którym głównym protektorem p. Zalewskiego jest p. Groszkowski, uznający wszelkie zamierzenia, które zmniejszyć mogą wydatki miasta.

Oczywista, że rugi te będą miały charakter partyjny i spotkają się z energicznym odporem związków urzędników miejskich, podobnie jak to miało miejsce z poprzednimi zarządzeniami p. Zalewskiego, godzącymi w kardynalne prawa urzędników miejskich. —at—

Melpomena na półkolonjach w parku Staszycy.

Dyrektor Wroczyński o teatrze letnim.

W dniu 7 czerwca rozpoczyna się przedstawienia teatru letniego w parku Staszycy, gdzie przeprowadzone przez wydział gospodarczy prace techniczno-instalacyjne dobiegają końca.

W sprawie tej uzyskaliśmy w dyrekcji teatru następujące wyjaśnienia:

— Trudności finansowe zmuszają nas do prowadzenia teatru w sezonie letnim, co umożliwi publiczności łódzkiej korzystanie z tej kulturalnej rozrywki w miesiącach letnich.

Będzie to więc typ teatru, obecnie bardzo modny zagranicą, zwłaszcza nawskroś widowiskowy, który nie wymaga specjalnych dekoracji, a gdzie aktorzy mogą rozwinąć bogactwo kostiumów pstrych, różnobarwnych, a nadewszystko — wielki szeroki gest.

Z tego więc względu nadaje się tu repertuar lekkich komedji, jak Moliere, niektóre komedje Szekspira, Fredry, Baryki („Z chłopów król”), a przedstawienia te podczas pauz urozmaicane będą specjalnymi intermezzami, wstawkami i kupletami.

Mam też nadzieję, że wysiłki te publiczność łódzka przyjmie zycielwie, bo skoro nikt nie chce przychodzić do teatru, to teatr musi wyjść na ulicę, na powietrze, pod błękit nieba.

Przedstawienia w parku odbywać się będą w soboty, niedziele i święta, a w międzyczasie, w dni powszednie aktorzy grać będą w gmachu teatru, gdyż mam zamiar dać jeszcze osiem premier.

K.

Na świeżem powietrzu — krew uderza do głowy.

Krwawe „majówki” w lasach podmiejskich.

W ostatnich tygodniach okolice podmiejskie Łodzi stały się widownią krwawych bójek, które przeszły w stan chroniczny, tak, że wycieczka do lasów podmiejskich stała się ryzykowną wyprawą.

Również w ubiegłą niedzielę w lasach łagiewnickich doszło do całego szeregu bójek, jak również w Radogoszczu kilku

podehmienionych wycieczkowiczów pokłuto gospodarza Kowalczyka niebezpiecznie nożami.

Sprawców napadu aresztowano.

Nie wątpimy, iż dzięki sprawności naszej komendy policji ten stan rzeczy ulegnie w najbliższym czasie zlikwidowaniu.



WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Katastrofalny stan polskiego futbolu.

Po zawodach Węgry — Polska.

Pod złą wróżbą rozpoczęła reprezentacja futbolowa. Polski występy międzynarodowe.

Pierwsze zawody międzynarodowe w obecnym sezonie rozegrane ze Szwecją zakończyły się porażką naszych sportowców.

Rewanżowe spotkanie nie zrehabilitowało bynajmniej klęski pierwszego dnia. Przegraliśmy z kretesem, w wysokocyfrowym stosunku bramek, tak rzadko notowanym w spotkaniach międzynarodowych.

Z dwiema klęskami, ze stosunkiem bramek 12:2 na swoją niekorzyść opuścili polscy wybrańcy sportowi ziemię szwedzką, podążając do Paryża, by tam na ogólnym przeglądzie narodów zmierzyć się z Węgrami — przyjacielem sportowym, zarazem bardzo silnym i niebezpiecznym przeciwnikiem, którego świat futbolowy już dawno ochrzcił mistrzem futbolu.

Najwięksi nawet laicy sportowi przewidywali klęskę polaków, jednakże z drżeniem serca oczekiwano pierwszych wiadomości z Paryża, żywiąc nadzieję, że jednak Polska uzyska wynik zaszczytny w Paryżu, w oczach dziesiątków tysięcy widzów zrehabilituje ostatnie niepowodzenia Polski, a jednocześnie potwierdzi zeszłoroczny dobry stan polskiego futbolu. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Ponieśliśmy klęskę ogromną, nie notowaną dotychczas w kronice sportowej.

Czyż nie było skandalicznym błędem wystawić na środkowego pomocnika Krupe, którego gwiazda dopiero przed niedawnym czasem zabłysła?

Footbalści muszą jednogłośnie przyznać, że gracz ten jeszcze nie nadaje się na to stanowisko w reprezentacji Polski.

Mamy nadzieję, że ostatnie smutne wypadki, polskiego futbolu, otworzą wreszcie oczy, leaderom naszego sportu.

Stefan K.

Warszawscy ignoranci rozwiązali problem kryzysu.

Aeroplany handlowe uratują przemysł łódzki.

Błażeńskie koncepty na temat tragedji łódzkiej.

Od czasu do czasu na łamach prasy warszawskiej i prowincjonalnej ukazują się artykuły, które zdradzają genialną ignorancję i nieznaną potrzebę naszego przemysłu włókienniczego.

Artykuły takie podzielić można na dwie kateg.: do pierwszej zaliczyć należy artykuły demagogiczne, tchnące nienawiścią do Łodzi, w których całkiem niedwuznacznie Łódź nazywa się nieszczęściem Polski i przypisuje się jej winę za spadek waluty, drożyznę produktów rolnych i t. d. ad infinitum, druga zaś kategoria — to artykuły humorystyczne pomniejszego kalibru.

Do tej kategorii należy zaliczyć artykuł wczorajszego „Echa warszawskiego”, w którym pod szumnym tytułem „Przed Łodzią otwierają się szerokie perspektywy gospodarcze” warszawski ignorant twierdzi, że kwestją życia i śmierci dla przemysłu włókienniczego łódzkiego jest... stworzenie floty lotniczej, gdyż już dzisiaj

„nad naszymi głowami szybuje niemiecki komiwojażer z Berlina do Moskwy, wioząc w aparacie próbki towarowe i długoterminowe weksle... Jego łódzki kolega będzie musiał również posługiwać się samolotem, gdyż w przeciwnym razie ubiegnie go konkurent niemiecki. Posługiwanie się dzisiaj li tylko komunikacją kolejową, skazuje z góry Łódź na klęskę w walce konkurencyjnej”.

A więc nie zbyt wykoście koszty produkcji, nie mała sprawność techniczna, nie drożyzna pieniądza, lecz tylko posługiwanie się kolejami przez komiwojażerów łódzkich spowodowało ten straszliwy kryzys...

To się nazywa niespodziewane odkrycie...

Od kilku miesięcy setki ekonomistów, władze centralne, rada gospodarcza, związki zawodowe i przemysłowe oraz władze ustawodawcze biedzą się nad wykryciem przyczyn kryzysu, aż oto niespodziewanie problem ten zostaje rozwiązany.

Komiwojażer berliński szybciej przewozi weksle długoterminowe niż jego łódzki kolega i to właśnie zabija przemysł łódzki!

A więc do pracy!

„Łódzcy fabrykanci winni we własnym dobrze zrozumiałym interesie przystąpić do budowy własnych samolotów handlowych. Koszt to niewielki, a zyski oczywiście. — Czas nagli.

Co prawda, o racjonalnym ruchu handlowo-przemysłowym z wielkimi rynkami zbytu w Rosji nie można na razie myśleć poważnie, lecz należy się już dzisiaj do niego przygotować. Pozostaje zresztą przed Łodzią otworem południowy-wschód.

Na łódzkiego komiwojażera oczekują Rumunja, Węgry, Bułgaria, Grecja, Turcja... Na tym wielkim szlaku powietrznym już dzisiaj winny kursować łódzkie samoloty handlowe”.

Nic to, że towary czeskie kalkulują się o 30 proc. taniej, nic nie znaczy fakt, iż czesi udzielają 4-0 a nawet sześciomiesięczny kredyt otwarty, co w naszych warunkach równałoby się dopłaceniu do transakcji — niema to znaczenia istotnego; fakt, że łódzki komiwojażer przybędzie aeroplanem, zbudowanym z inicjatywy „Echa Warszawskiego”, wyrówna to wszystko!

Ale

„Jeśli przemysł łódzki nie wyzyska w najbliższych chwilach żeglugi powietrznej, jeśli nie potrafi się przystosować do walki konkurencyjnej w wielkim stylu — grozi mu niewątpliwie kryzys”.

To się nazywa odkryciem Ameryki w dniu 25 maja 1924 roku...

Od dziewięciu miesięcy Łódź ugięła się pod przemianami kryzysu o napięciu, nieznanym w kronikach przemysłowych, armja bezrobotnych wzrosła do dziesiątków tysięcy, życie handlowe uległo całkowitej dezorganizacji — nieustannie odbywają się konferencje w tej sprawie, aż tu nagle dowiadujemy się, że kryzysu niema, że kryzys dopiero grozi Łodzi, o ile nie przystąpi ona do budowy aeroplanów, które przewozić będą próbki i weksle długoterminowe!...

Sapienti Sat!

Wac. Pol.

Dziś ODEON Dzisiaj

SLUBOWANIE

(Thijes Khaff)

Wielki film z życia żydowskiego w 12 akt. W rolach głównych: światowej sławy E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i inni. Początek przedstawień o 3-iej.

Dzisiaj CASINO Dzisiaj

Specjalnie dla tych, którzy nie mogli lub nie mieli czasu podziwiać

ATLANTYDA

Początek o godz. 5, w niedzielę, soboty i święta o 3-iej.

FELJETON.

Paskudne szczęście pana Izydora

Pan Izidor był człowiekiem okrutnie wesołym, a pozatem pomocnikiem buchaltera w pewnej firmie manufakturowej. Wszyscy się dziwili, czemu pan Izidor jest taki wesoły, boć nie miał ani zbyt wysokiej pensji, ani ministra w rodzinie, ani konta u fryzjera, ani nawet żonatego przyjaciela. Pan Izidor zawsze był uśmiechnięty, a znajomym, którzy go pytali o istotę jego dobrego humoru, mawiał:

— Widzicie, moi drodzy, jestem dlatego taki szalenie wesoły człowiek, gdyż mam do wszystkiego szczęście: do kobiet, do przyjaciół, do dobrych interesów i t. d. A ponieważ czytałem, że człowiek, który ma w życiu szczęście do wszystkiego winien być wesoły, więc nim jestem...

Biedny pan Izidor!...

Nie wiedział, że można mieć do wszystkiego szczęście, nawet do kobiet, ale można nie mieć szczęścia... do szczęścia.

Bowiem szczęście przydarzyło się panu Izidorowi.

A było to tak:

Wracał sobie pan Izidor pewnego dnia do domu na obiad, pogwizdując wesoło „Tutankhamena”, gdy nagle poczuł, że coś zaszeleściło mu pod nogami.

Spojrzał pod swe nogi i — zadrżał!...

Na chodniku leżał zwitek jasno-zielonych papierków... Teraz z kolei zadrżała dusza pana Izydora, potem nogi, potem ręce i wreszcie poraz wtóry cały pan Izidor...

Ponieważ ten szlachetny popęd do drżenia wzmagal się coraz bardziej, pan Izidor postanowił zmienić taktykę. Schylił się szybko, podniósł zwitek banknotów dziesięciomilionowych i wsunął go szybko do kieszeni.

Na drugi dzień pan Izidor nie był już tak wesoły, jak zwykle i opowiadał swym znajomym:

— Wyobraźcie sobie, co za szczęście! Spotkałem wczoraj mego starego przyjaciela, któremu pożyczyłem jeszcze przed wojną dziesięć rubli... Tak był wzruszony tem spotkaniem, że oddał mi 100 milionów...

— Szczęście ma ten chłop! — mruzczyli znajomi. — Podczas takiej stagnacji mieć w kieszeni 100 milionów! Ho, ho!...

Pan Izidor musi umrzeć w końcu niniejszego feljetonu. To trudno... Przyczyną jego tragicznej śmierci jest stagnacja w handlu i przemyśle... Będzie to pierwsza ofiara okresu bezgotówkowego... Może śmierć ta będzie przestroją dla pana Grabskiego i wpłynie na to, że pan minister skarbu cofnie podatki... Może... Kto wie... A wtedy wdzięczni podatnicy postawią panu Izidorowi pomnik z jego bustem, co wypadnie znacznie taniej, niż bust Eleonory Duse, który wymaga o wiele więcej marmuru i precyzyjności w rzeźbieniu.

Pan Izidor skończył już wiązania krawatu, gdy wtem zapukano do drzwi.

— Proszę! — zawołał, chwyciwszy się instynktownie za kieszeń, gdzie leża-

ły znalezione banknoty, dające w sumie dziesięć jedynek i siedemdziesiąt zer.

Do pokoju wszedł jakiś człowiek durny, chudy, z głową pochyloną na dół, o tępych, ławo-smętnym spojrzeniu.

— Dzień dobry — rzekł cicho.

— Nawzajem — odparł pan Izidor.

— Czy tu jest ulica Ciemna, numer szesnaście?

— Tak jest.

— Czy tu jest mieszkanie numer pięć?

— Owszem...

— Czy tu mieszka pan Izidor Buchalter?

— Tak...

— To pewno pan, prawda?

— Najzupełniej... — odparł p. Izidor.

Wtedy przybysz podał mu polecający list od ciotki pana Izydora, w którym to liście podkreślona została nadzwyczajna uczciwość oddawcy, znanego w Łodzi kupca.

Pan Izidor przeczytał list i zapytał:

— Czem mogę panu służyć?

Kupiec był bardzo zmieszany, gniótł kapelusze w rękach i wyszeptał jednym tchem:

— Dowiedziałem się w mieście, że pan jest przy gotówce... Otóż proszę pana bardzo, a bardzo o zdyskontowanie mi krótkiego, jak nasze życie, wekselka... Mój kochany panie, mój szlachetny, złociutki, inteligentny...

— Czy miał w oczach...

— Ale pan Izidor rzekł:

— Zrobiłbym dla pana wszystko, ale widzi pan, ja te pieniądze wydałem już na sodową wodę...

— W takich ciężkich czasach pije pan wodę sodową? — krzyknął boleśnie kupiec. — I płaci pan od razu gotówką?!

— Co powiedziawszy, zemdłał...

...Gdy wtem zapukano do drzwi.

— Wejść! — zawołał pan Izidor.

Do pokoju wszedł pan Bezgotówker, kupiec, onże znajomy ojca pana Izydora.

— Moje uszanowanie! — zawołał wesoło, jak nieboszczyk, który się upił gotowaną smołą.

— Moje uszanowanie! — odparł już cokolwiek smutniej pan Izidor.

— Po pierwsze wieszuję panu z powodu szczęścia — mówił Bezgotówker —

a po drugie jestem zadowolony, że mam jeszcze takiego przyjaciela, jak pan, który mi z pewnością nie odmówi małej pożyczki na weksle Szajblera... Chociaż dziesięć milionów.

Pan Izidor przygryzł wargi i rzekł sucho:

— Więc tak? — zawołał Bezgotówker. — Tak się postępuje ze starym przyjacielem? Pan Bóg za to już panu zapłaci!

— Dobrze... — odparł p. Izidor. — Jeżeli zapłaci pół gotówką, a resztę weksłami, to przyjmę...

Później przyszło siedmiu znanych kupców: Kohn, Kon, Cohn Kahan, Kagan, Kahn i brat Kona.

Każdy prosił, błagał, skowycza, skomlał o pożyczkę. Dawali na zastaw: swoje składy manufaktury, patenty, wezwania do płacenia weksli... Zrobił się harmider, bijatyka, krzyki, aż ściany, które jak wiadomo, mają także uszy, popuchły okropnie...

Pan Izidor wskoczył na stół i zawołał groźnie:

— Panowie kupcy! Protestuję przeciwko takiemu napadowi!

Na to odezwał się jeden z Konów z goryczą w głosie:

— Nie pożyczaj pan, ale nie udawaj pan rejent! Co pan chce protestować?!

Przychodzili, przychodzili, przychodzili...

A pan Izidor chudł coraz bardziej, szczerzył i dał ogłoszenie do gazety:

— Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej znalazłem 100 milionów. Łaskawy pan, który zgubił zechce się zgłosić koniecznie po odbiór... Ale napewno, dobrze?...

Potem napisał list do ciotki w Warszawie, oraz do kucharki od doktora z pierwszego piętra i powiesił się na ręczniku, który umocował do klamki.

Zakończyłem ten feljeton bardzo żałośnie, ale zdaje się, że to najlepiej będzie odpowiadało dzisiejszym nastrojom i będzie posiadało wielki sens moralny, oraz znaczenie dydaktyczne. Spleen.

Gdy dzieci zostają bez opieki...

W mieszkaniu przy ulicy Przędzalnianej 39, przewrócił się piecyk z węglem na 9-letniego Zygmunta Nimicha, który otrzymał rany szyi i ciała. Zawiezany lekarz pogotowia po udzieleniu dziecku pomocy, odwiózł je do szpitala Anny Marji.

Przy studni.

32-letni czeladnikowi Szai Sandształnowi podczas nabierania wody ze studni w domu przy ulicy Solnej 11, wskutek nieostrożności lewa ręka dostała się między koła i uległa złamaniu.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Z głodu.

48-letni mieszkaniec Nowego Miasta, Jakób Tufan, upadł z głodu na ulicy Zgierskiej. Lekarz pogotowia odwiózł go do zbiorni miejskiej.

Wielkolud na wystawie angielskiej.

Na wystawie wszechbrytyjskiej w Wembley powszechną sensację wzbudził pewien wielkolud, który zjawił się jako gość zwiedzający wystawę. Człowiek ten zaintrygował wielce publiczność i dziennikarzy, którzy stwierdzili, że jest to holender, niejaki van Albert. Zmierzone wzrost jego i okazało się że ma 2 metr. 85 cm.

Pojawienie się wielkoluda było powodem zabawnego zajścia. Oto właściciel hotelu, w którym van Albert miał zamieszkać, tak się przeraził wielkoluda, że zapomniał się z nim przywitać.

Wielkolud jest tematem obserwacji licznych gości hotelowych, kelnerów i samego gospodarza.

Zjada on codziennie na śniadanie jak zauważono: 15 jaj, 3 duże ryby, 5 kotletów, 2 talerze zupy, 12 bułek i wypija 8 szklanek herbaty. Widocznie oprócz wielkiego wzrostu odznacza się i dobrym apetytem.

Harem jest najnudniejszym miejscem pod słońcem, jeśli zerwać zeń zasłony poezji.

Młody dziennikarz angielski Henryk Horvey, w podróży po Egipcie, w Port Saidzie zaznajomił się z gronem pań angielskich. Jedną z nich, żona kupca z Londynu posiada list do bogatego eksportera, egipcjanina z którym jej mąż pozostał w interesach. Dla okazania uprzejmości, bogacz panią i jej towarzyszkę zaprosił do obejrzenia swego haremu. Horvey zapalił się do tej myśli. Młody i o gładkich rysach, w przebraniu za kobietę, z zasłoną na twarzy podążył z damami, które zgodziły się na to pod warunkiem, że ich i siebie nie zdradzi jakimś wysokim roztargnieniem.

Harvey zwiędził więc miejsce najsurowiej dla obcych mężczyzn zamknięte i wyszedł stamtąd niezmiernie rozczarowany. Pokój, przeznaczony do przyjęć niczem się nie różnił od ubożego składu tanich makat i dywanów. Rozwieszane na niezupełnie czystych ścianach nie sprawiały żadnego efektu. Największe rozczarowanie sprawiły mu żony dygnitarza. Dwie z nich siedziały na dywanie „w kukci”, inne trzy na podłodze, a wszystkie z wyjątkiem najmłodszej, pod względem

piękności i wdzięku wiele pozostawiały do życzenia. Były bez wyjątku opasłe, odziane w czarne suknie z grubego materiału. Artysty którzy malują haremy obwieszane przezrystymi, barwnymi tkaninami, nigdy tam prawdopodobnie nie bywali. Jedyną ozdobę odalisk stanowiła niezgrabna, przesadzonej wielkości szpilka złota podtrzymująca podniesioną zasłonę twarzy. Najstarsza z żon kupca odgrywała rolę pani domu, pozostałe zachowywały się biernie i wobec nieznanymi języków europejskich milcząco. Kobiety te zawsze odosobnione i mało towarzyskie podziwiała obcięte włosy niektórych angielski. Z ich urywanych okrzyków goście odnieśli wrażenie że najbardziej interesuje ją kino, najmniej reformy kobiece w Turcji. Po czarnej gęstej kawie i słodyczkach, goście uściskali pulchne mięsiste dłonie egipcjanek, które na pożegnanie uczęstowały ich jeszcze... gramofonem. Zdaniem Harvey'a, próżniactwo posunięte aż do bezmyślności cechuje ten harem najwykwintniejszy w Egipcie. A co się dzieje w uboższych?

Bakcyle tyfusu na śniadanie, obiad i kolację.

W White Plains stanu Nowy Jork po długiej i ciężkiej chorobie zmarła pani Baring lat 46, o siedem lat starsza od swego drugiego już męża. Lekarzy zastanowiły niezwykle objawy choroby. Zwrócili się do sądu, który nakazał sekcję pośmiertną. W zwłokach znaleziono niebывалą ilość bakcyli tyfusu rozmaitych chorób zaraźliwych. Teraz dopiero przypominano sobie że owdowiła małżonek

Clarence O. Baring jest laborantem w pracowni hodowli bakcyli chorobotwórczych do celów naukowych. Zamknięty w więzieniu i wzięty na spytki zeznał iż dla pozbycia się żony, do potraw dla niej przeznaczonych dodawał przemycone z laboratorium zarazki. Wyrafinowany morderca udaje obłąkanego co go nie ocali od krzesła elektrycznego, przeznaczanego dla trawienia zbrodniarzy.

Proces wygrany na łóżu śmiertelnym.

Do jednego ze szpitali w Chicago przywieziono ciężko chorego Jana Roduriego, hiszpana który dłuższy czas mieszkał w hotelu utrzymywanym przez Weronikę Marezową. Ta ostatnia oskarżyła swego lokatora o kradzież 200 dolarów sąd jednak wobec ciężkiego stanu oskarżonego, był zmuszony sprawę odroczyć. Na wieść o tem Rodurie napisał do sądu list w tych słowach: „Dni moje są policzone, a nie chcę umierać w podejrzeniu o występki którego nie popełniłem. Proszę sąd o zbadanie sprawy przy

mojem łóżku”. Sędzia Trude w towarzystwie sekretarza, świadkami obu stron, z oskarżycielką i jej adwokatem, zeszli do szpitala w czasie gdy Rodurie wydawał prawie ostatnie tchnienie. Otrzymała się formalna procedura. Świadkowie zaprzysięgli, iż R. był zawsze akuracym płatnikiem sumę zaś 200 dolarów uciął na koszt swego pogrzebu. Sędzia już konającemu przyznał niewinność, a chciwą właścicielkę hotelu za fałszywe oskarżenie pociągnął do odpowiedzialności.

Na najwyższą górę świata.

Pułkownik Norton, kierownik wyprawy na Mont Everest, czyli Gaurisankar w Himalajach, ową najwyższą górę świata, nadesłał obecnie wiadomość do „Times'a” o obecnym stanie wyprawy. Ekspedycja dotarła do granicy lodowca Rongbuk, gdzie założono skład żywności. Stan zdrowia uczestników zarówno angielskich, jak i hindusów jest doskonały. W ostat-

nim etapie towarzyszyło wyprawie 150 tragarzy okolicznych, niosących każdy po 40 kilogramów. Wśród nich jest kilka kobiet. Są tak zahartowani, że mimo kilkstopniowego mrozu śpią na ziemi przykryci jedynie skórą baraniami. Ekspedycja przybyła do Rongbuko na 2 dni przed wyznaczonym terminem.

SERGJUSZ ARITONOW



Romans z życia cesarskiego o dworze rosyjskiego.

Rasputin kazał opowiezieć sobie cichutko okoliczności dwukrotnego omdlenia księżniczki. Po wahaniu Pasza odpowiedziała mu krótko, że jej opowieści o przygodach miłosnych tak wpłynęły na księżniczkę.

Ciężko zgrzeszyłaś przed Bogiem, Pasza — rzekł Rasputin — i gorzko musisz ten grzech odpokutować, jeśli chcesz dostąpić wiecznego zbawienia. Ale, że dobra z ciebie dziewczyna, że przyznałaś się do winy czystoserdecznie i czujesz skruchę, dopomogę ci więc do okupienia tej winy... Musisz tylko być mi zupełnie powolną, gdyż we mnie wstąpił duch Boży... Nie opieraj się mi więc i z pokorą zniesz wszystko, co teraz nastąpi, bez słowa sprzeciwu...

Podszedł do niej i zaprowadził na otomankę. Położył ją tam, a sam usiadł na brzoisku i uczynił znak na jej piersiach. Gładził ją i pieścił... Pasza słabym ruchem starała się usunąć jego ręce, lecz

on przeszywającym swym wzrokiem o-bezwładnił ją zupełnie.



Pasza wita się konwulsyjnie, chciała krzyknąć, lecz głos zamierał jej w gardle... Bezwładnie opuściła ręce i z pokorą poddała się Rasputinowi...

VI.

W małym siole syberyjskim Podwojskoje, schowanym wśród tajg i tundr Omskiej gubernji urodził się w napół rozwalonej lepiance Grigorij Rasputin, wobec którego błędna wszelkie analogiczne typy w historii ludzkości. Nawet osławiony Gagliostro nie zdołał osiągnąć drobnej części wpływów, jakie bez trudu zdobył sobie Rasputin na dworze cara Mikołaja II

Rasputin — nie było to jego prawdziwe nazwisko. Jakie było imię jego ojca — niewiadomo. Lepianka, w której się urodził, była potajemną gorzelnią, utrzymywaną przez niejaką Matryonę, o bliżej nieznanym nazwisku. W tej samej lepiance Matryona sprzedawała chłopom okolicznym „samogonkę” i... siebie. Ponieważ

Mecenas sztuki chce odebrać z Luwru swe dary, ponieważ pozostał wraz z dziećmi w nędzy.

W tych dniach rozpocznie się w Paryżu ciekawy proces. Znany archeolog i kolekcjonista, Józef Durigello żąda od dyrekcji muzeum Luwru zwrotu przedmiotów sztuki, które darowywał w ciągu lat 30. Jeszcze w r. 1882 ofiarował dla działu historycznego w Luwrze parę cennych przedmiotów ze swoich prywatnych zbiorów. W r. 1920 darował piękne starożytne posążki.

Durigello, człowiek niezmiernie bogaty, w ciągu roku stracił cały majątek. Już w roku 1921 był zmuszony sprzedawać niektóre przedmioty ze swoich zbiorów amerykańskiemu handlarzom. Ostatnie wypadki zadały ostateczny cios jego interesom. Resztki funduszy pochłonęła giełda. Obecnie Durigello pragnie wycofać choć część skarbów sztuki, które w lepszych czasach ofiarował dla Luwru, ażeby na stare lata nie zostać w nędzy.

Durigello pochodzi z rodziny korsykańskiej. Jego ojciec był francuskim konsulem w Syrii i zajmował się żywo archeologią. Już jako 16-letni chłopiec brał udział w poszukiwaniach. Mając 18 lat, darował dla Luwru srebrną wazę, nazwaną przez znawców „wazą z Emezos”, a później kilka greckich i rzymskich płaskorzeźb, stary egipski posąg lwa i wiele innych bajecznie cennych przedmiotów.

Francuscy prawnicy nie mogą dojść do porozumienia w kwestji czy Durigello ma prawo żądać oddania darowanych

przedmiotów. Jedni sądzą, że stały się one niezaprzeczoną własnością muzeum, a więc narodu francuskiego i ofiarodawca nie może do nich rościć żadnych praw. Inni powołują się na paragraf kodeksu, który brzmi, że każdy dar może być cofnięty. Przytem Durigello jest obecnie zupełnie biedny i ma troje nieletnich dzieci.

Jeszcze proces nie jest zaczęty, a już amerykańscy i angielscy kolekcjonerzy interesują się żywo losem tych skarbów sztuki. Pewien Anglik, Frank, za jedną tylko srebrną wazę ofiaruje ładną sumkę 6,000 funtów sterl.

REWOLUCJA W NIEMCZECH

świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4
Ostatnie egzemplarze!

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

Sandalki, Skorochochy
poleca hurtowo i detalicznie
Fabryka Sandalek i Skorochochów
OGRODOWA Nr. 2
(róg Nowomiejskiej) 35-18
(W soboty sklep otwarty).

Dr. **Z. Rakowski** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Pomorska (Środnia) 10
Przyjm. od g. 12-2 i 5-7.
Telef. 27-81.

Dr. **S. Samet-Mandelsowa** choroby dzieci
praktykuje w ciągu lata
w **Adelmówku**
willa Zylberblata.

TANIO
Sprzedaję świąteczną
Ceny reklamowe

Bluzki etamin.	12.— 10.—	8.50 7.50
Bluzki trykot.	11.—	8.00
Spódniczki	14.—	12.00
Suknie etamin.	21.— 17.—	13.00
Suknie kreton.	11.—	10.00
Spodnie w pasy		17.00
Palta gumowe	40.—	38.00
Alpag. marynarki		35.00

SZMECHEL I ROZNER
Łódź, Piotrkowska 100, filja 160.

karczma była na rozdrożu, nazywano ją więc powszechnie „Rasputje”. Nazwa ta przyjęła się jeszcze i dlatego, że „rasputny” oznacza po rosyjsku — „rozpuszty”. Zdarzyło się kiedyś, że jeden z gości, wyłącznie zatraconych alkoholem z dziada pradziada spodobał się Matryonie, mającej zresztą wówczas już około czterdziestki. Był to młody parobek, niespełna dziesiętnastoletni, rosły, jak dębczak i zaprawiający się w szlachetnym zemiśle koniakradztwa.

Na twarzy miał niejedną bliznę — ślady walk, nieodłącznie towarzyszących jego nader niebezpiecznemu rzemiosłu. Koń, to niemal cały dobytek chłopca, broń się chłop więc zjadł, jeśli mu czego kraść; gotów życie położyć w ofierze, a konia nie odda. Gdy podczas wyprawowania konia ze stajni, właściciel się obudzi, a złodzieja dopadnie, wówczas trzeba stoczyć walkę na śmierć i życie. A jeśli nawet chłop się nie obudzi, to na jutro, spostrzegłszy stratę, póty szuka, póty objeżdża jarmarki okoliczne, póki nie odnajdzie konia, a wówczas biada złodziejowi: „Thum cały rzuci się na niego i zabije niechybnie, jeśli towarzysze nie odbiją. Nic dziwnego więc, że twarz Alioszki (tak zwano młodego adepta kunsztu koniakradzkiego), pełna była śladów walk i bójek.

Wszedł kiedyś do „Rasputja” po udanej transakcji z kradzionym koniem i począł pić na umór. Napiwszy się do utraty przytomności, zwałił się, jak kłoda

pod ławę i leżał tam niepostrzeżenie. — Późno się tymczasem zrobiło, w szynku przeredziło się i wreszcie pozostał tylko jeszcze jeden gość, który miał tej nocy napawać się wątpliwej wartości rozkoszami miłości Matryony. Targował się dość długo, aż wreszcie doszli do porozumienia.

— Czekajcie chwilę — rzekła Matryona — posprzątam nieco w izbie...

Przy sprzątanju natknęła się na Alioszkę. Trzęsła nim, trzęsła, aż wreszcie obudził i zaczął wypędząć.

— Nie wyjdę stąd — twarło rzekł Alioszka — dobrze mi tu... Oj, Matryoszka, zamiast krzyczeć, połóżylabyś się obok...

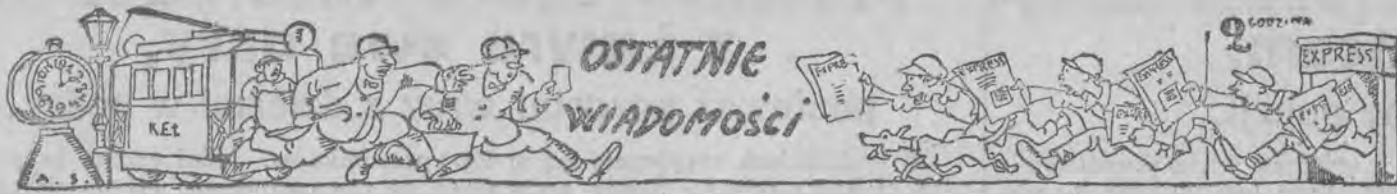
— Nie mogę, inny gość przyszedł... — rzekła — zresztą, leż tu, abys w nocy nie przeszkadzał...

— Gdzie inny, kto inny? — ryknął Alioszka, zrywając się nagle z podłogi i szukając błędnymi oczami po pokoju — może to ten stary. — Wynos się stąd, ty mordo brodata, precz z moich oczu i to zaraz!

Brodacz bynajmniej nie zamierzał rezygnować ze swych praw. Stał spokojnie, będąc przyzwyczajony do scen z pijakami. Rzucił tylko pogardliwie:

— Milcz, szczeniaku, bo jak cię trzepnę!

— A spróbuj ino, cholero trzepnąć, spróbuj, bydłaku, to ci zaraz twój pysk brodaty rozwałę!



Warszawa, dn. 27 maja

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

- Dolary 5,18 i pół
CZEKI
Belgia 24,15
Holandia 194,20
Londyn 20,55 — 22,48
Paryż 28,22
Praga 15,30
Szwajcaria 91,77 i pół
Wiedeń 7,32 i pół
Nowy Jork 5,18 i pół — 5,18 i 6wierd
5,18 i pół
Włochy 22,92
Miljonówka 0,45—0,46
Bony złote 0,65 0,72
Pożyczka 8-proc. 7,50
Pożyczka dolarowa 2,93
Tendencja słaba.

Akcje.

- Bank dyskontowy 5,50 — 5,75
Bank Handlowy 6 i jedna ćwierć — 6,15
Bank dla Handlu i Przem. 1,60 — 1,65
Bank Handlowy P. 3,20 — 3,40
Bank zachodni 2,10 — 2
Bank Zjedn. Ziem. 3,85 — 3,75
Bank Zw. Ziemian 0,30
Węgiel 5 — 4,80 (1)
Nafta 0,65
Przemysł N. 0,75
Nobel 6 em. 1
Rylscy 0,20
Cegielski 0,60
Fitzner 6,25 — 6 (4)
Lilpop 0,65 — 0,70
Modrzejów 6,75 — 6,30 — 6,50
Norbln 0,65 — 0,70 — 0,65
Ortwein 0,20 — 0,25
Ostrowiec 8,25 — 7,00
Parowoz 0,41 — 0,42 — 0,39
Porisk 1,45
Rohm 0,50
Rudzki 1,65 (drobne)
Starachowice 3,20 — 2,85 — 2,90
Ursus 1,25
Cerata 0,30
Kijewski 0,40—0,45—0,43
Spiess 0,90—0,97
Strem 16
Wildt 0,23
Zgierz 2—2,30—2,40
Elektryczność 1,70—1,75
P.T.E. 0,25—0,27
Siła 0,60—0,62
Chodorów 4,80—4,65—4,90
Czersk 0,90—0,95—0,90
Częstocice 2,80—2,75
Gostawice 1,27—1,30—1,20
Cukier 4,05—3,80—3,90
Firlej 0,60—0,50
Łazy 0,16—0,18
Zawiercie 48—50—49,50
Żyrardów 43—44 i pół
Borkowski 1,40—1,35—1,36
Jabikowscy 0,21—0,22
Lloyd 0,25—0,28
Haberbusch 6,50—6,35—6,60
Spirytus 1,65—1,70 (drob.)
Petege 2,65
Ostrowite 2
Tendencja słaba.

Wskaźnik drożyzniany za drugą połowę maja oscylować będzie koło zera.

Jak się „Express” dowiadyuje komisja notyfikacyjna cen odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek 1-go czerwca. Wynik obliczeń przypuszczalnie oscylować będzie koło zera.

Jutrzejsze posiedzenie rady miejskiej

Jak się „Express” dowiadyuje na jutrzejszym posiedzeniu rady miejskiej wniesiony będzie cały szereg interpelacji między innymi w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Burza nad Kasą chorych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie frakcji PPS. w radzie kasy chorych w sprawie omówienia dalszej taktyki politycznej na terenie rady wobec destrukcyjnej akcji frakcji NPR.

Porozumienie między Mussolinim a Mac Donaldem.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 27 maja.

Osiągnięcie porozumienia z Anglią w sprawie kraju Diuba przyjęto z wielkim zadowoleniem. Traktat w tej sprawie oczekuje już tylko na podpis. Dodatkowo będzie omawiana umowa w sprawie emigracji i imigracji plemion Somali.

Wielkim sukcesem Włoch jest uzyskanie zupełnej swobody działania w sprawie Dodekanazu. Poprzednio lord Curzon obstawał, aby obie te sprawy traktowano łącznie. Obecnie Mac Donald wystosował list do Mussoliniego zawiadamiający go, iż gotów jest zawrzeć ten układ na podstawie projektu włoskiego. Mussolini na list ten odpowiedział bardzo serdecznie i rokowania formalne przy zredagowaniu traktatu przeprowadzono w Londynie bardzo szybko. Prasa włoska z wielkim zadowoleniem wita ten sposób rozwiązania sprawy, która ciążyła nad dobrymi stosunkami Anglii i Włoch.

MUSSOLINI O STOSUNKU RZĄDU DO PARLAMNETU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 27 maja.

Prezydent ministrów, Mussolini, udzielił korespondentowi „Timesa” wywiadu, w którym zaznaczył, że nowa izba składa się w większej części z nowych ciał i że teraz przy wewnętrznej i serdecznej spółpracy rządu z parlamentem uda się osiągnąć pomyślnie i ogólnie oczekiwane rezultaty. Mussolini uważa, iż nie jest on antydemokratą. Zresztą demokracja w każdym kraju jest do czegoś innego stworzona. Wystąpił on jedynie do walki z demokracją parlamentarną, która zagrażała egzystencji państwa włoskiego, jak swego czasu rewolucja socjalistyczna.

POWRÓT BENESZA Z RZYMU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 27 maja.

Benesz powraca dziś do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim. We środę podpisano zostanie w Rzymie traktat włosko-czechosłowacki.

Konsolidacja długów Polski w Ameryce. Mają one być spłacone za 60 lat.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

WASHINGTON, 26 maja.

Odbывают się obecnie przedwstępne narady w sprawie ufundowania i konsolidacji polskich długów wobec Stanów Zjedn. Na długi te składają się należności za dostarczoną żywność, lokomotywy, środki lecznicze i inne towary dostawy, wykonywane w latach 1918 — 1920. Pertraktacje mają na celu przejęcie spłaty tych długów przez rząd Stanów Zjednoczonych wzamian za co Polska wydałaby obligacje, spłacalne w ciągu 60 lat. Pertraktacje nie obejmują pierwszej dolarowej pożyczki, przejętej przez Polaków, będących obywatelami Stanów Zjedn.

Plany Poincarego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 27 maja.

„Evening News” ogłasza artykuł dawniejszego korespondenta „Timesa” w Paryżu, Hoddlenstona, który napisał książkę o Poincare. Uważa on, że Poincare nie został pobity. Poincare co prawda nie wierzy, aby jego następcy prowadzili nadal jego politykę w dotychczasowej formie, ale jest przekonany, że ewentualne zmiany będą bardzo nikłe. Jego polityka doprowadziła do zbliżenia z Anglią i Ameryką. Okupacja zagłębia Ruhr nie była celem, ale środkiem do osiągnięcia celu. Kiedy Niemcy odrzucą plan Dawesa, wtedy polityka okupacyjna zostanie szybko załatwiona. Gdyby nowa izba pominęła interesy Francji, wtedy Poincare bezwzględnie przedsięwziąłby ostrą kampanję w celu obrony praw Francji. Poincare zamysłał przez pewien czas usunąć się od życia politycznego, jednak przyjaciele jego nakłonili go do kontynuowania czynnej polityki. Dlatego jest zdecydowany na interwencję, gdyby zaszła tego potrzeba. Można przewidywać, że Poincare będzie nieustępliwym przywódcą senatu. Nie zamierza on prowadzić obstrukcji, ale będzie popierał nowy rząd tak długo, aż będzie on bronił interesów Francji.

Nauka polska zagranicą.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 27 maja.

Profesor uniwersytetu warszawskiego Marceli Handelsman, zakończył cykl wykładów w Sorbonie, urządzony staraniem instytutu nauk słowiańskich. Tematem tych wykładów była ewolucja myśli politycznej w Polsce.

NIEPOKOJE W ALBANJI

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Rzym, 27 maja.

Według nadchodzących tu wiadomości, w Albanii wybuchły poważne rozruchy, które są w związku z odbywającą się w Paryżu konferencją rady ambasadatorów, która ma uregulować kwestię Albanii oraz jej granic.

Pobyt p. prezydenta Rzeczypospolitej na Kresach.

Polska Agencja Telegraficzna.

Nowogródek, 27 maja.

Podczas bankietu, wydanego wieczorem na cześć prezydenta Rzplitej, przez wojewódzki komitet obywatelski w kasynie urzędników państwowych, szereg przemówień rozpoczął inż. Rogólski. — Mówca podkreślił wielkie znaczenie, jakie dla ludności kresowej posiadają objazdy prezydenta. Paraliżują one bowiem zakusy wciągnięcia kresów wschodnich w orbitę intryg politycznych na tle czułości nie stworzonych waśni narodowych. Ludność kresowa, Polacy, Białorusini, Żydzi i maoometanie, żyją oddawna w harmonii, posiadając wspólny teren porozumienia pod postacią wzajemnego zaufania i poczucia jednakowej dla wszystkich sprawiedliwości i mając wzajemne poszanowanie swej godności narodowej, tradycji religijnych i jednakowe odczucie obowiązków obywatelskich względem państwa. Rzekome spory na tle nieporozumień narodowościowych, nie istnieją. Są one inspirowane zzewnątrz w nadziei zamęcenia harmonii współobywatelskiej. Należy się wystrzeżać tych dążeń. Mówca z całą stanowczością zapewnia, że stosunki narodowościowe na kresach wschodnich ułożą się pomyślnie w ramach państwowości polskiej, jeżeli za podstawę będą wzięte ogólnie przyjęte podstawy organizacji państwowej, dającej wszystkim obywatelom równe prawa socjalne i ekonomiczne.

Inż. Rogólski zakończył swą mowę zapewnieniem zupełnego oddania kresów wschodnich dla idei państwowości polskiej, wznosząc puhar na cześć Rzeczypospolitej i jej prezydenta, co było przyjęte entuzjastycznie przez licznie zgromadzonych biesiadników, reprezentujących wszystkie warstwy społeczeństwa. Następnie p. Jeśmian imieniem towarzystwa rolniczych, skreślił ciężki stan rolnictwa kresowego, zniszczonego przez wojnę, Mówca oświadczył, że utrwalenie niepodległości państwa wymaga czasu i niepomiernych wysiłków oraz ofiar ze strony obywateli. Niemniej jednak rozmiary tych ofiar winny być normowane możliwością obywateli poszczególnych dzielnic.

Przemawiali jeszcze przedstawiciele wojewódzkiego związku kół rolniczych, i przedstawiciel towarzystwa białoruskich szkół ludowych i średnich. Ostatni przemawiał imieniem gminy żydowskiej p. Zeldowicz, wyrażając gorące życzenie, aby Polska wzmocniła się i spoteźniała, według zasad szlachetnych narodu polskiego. Po tych przemówieniach zabrał głos p. prezydent Rzplitej. Mowa p. prezydenta przyjęta została entuzjastycznymi oklaskami.

Nowogródek, 27 maja.

Po powrocie z wycieczki do jeziora Swięzi, p. prezydent Rzeczypospolitej udzielił popołudniu audjencji delegatom z powiatów: Nowogródzkiego, Nieświeskiego, Baranowieckiego, Stołpeckiego i Wołczyńskiego.

Paderewski w Brukseli.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bruksela, 27 maja.

Przybyli tu pp. Paderewscy, powitani na dworcu przez ks. Leopolda, postą polskiego Sobańskiego i licznie zgromadzoną kolonję polską.

Para królewska wydaje obiad na cześć pp. Paderewskich.

POWIESCI, NOWELE I ROMANSE

w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim poleca w wielkim wyborze Czytelnia Nowości Alfreda Straucha

Ul. Prez Narutowicza (Dzielna) 14. Tel. 13-85.

LUNA

Dziś wielka premjera!

DON CARLOS I ELŻBIETA (FILIP II).

Monumentalny dramat z Veidtem, Aud Nissen i Dagny Servaes w rolach głównych.

Dziś wielka premjara!

Wytwórcia i reżysorja Ryszarda Oswald.

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetry (nastroiło 8 spłt). W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetry (na str. 8 spłt). NADESŁANE: mk. 50000 za wiersz milimetry (na str. 8 spłt). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetry na str. 8 spłt. Zarezerwowane i zofibrowane na tekście mk. 40000.000. Za miesięczną o 30 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminową druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Expres wieczorny i Republika łącznia 8.300.000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.